Nro 394.

KURYER POLSKI.

WARSZAWA

Poniedziałek dnia 17 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Józefa BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ. PUŁASKI, — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli POMASKI. — (Redaktor odpowiedzialny zaregularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

RZECZY KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy Ogłasza publiczną licytację na dzień JUTRZEJSZY na godzinę 11tą przed południem w ratuszu głównym w sali komitetu ubiorczego odbyć się mającą na dostawę 40 bębnów, 24 sygnałów, 2880 par ciżmów, oraz skórek cielęcych wyprawnych czarnych sztuk 525. Wzywa więc osoby podjęcia się powyższych przedmiotów dostarczenia chęć mające, aby zaopatrzeni w vadium co do każdego respective objektu 1 dziesiątéj części szacunku wyrównywającego, tudzież próbami onychże, w dniu i miejscu wyż oznaczonych znajdować się chcieli. — Prezydent *Węgrzecki*. — Sekretarz jlny *Jakołkowski*.

Taż rada ogłasza: Potrzebując na podszycie płaszczów dla pułków miejskich na teraz formujących się, sukna szaraczkowego lub białego folowanego około łokci 6,000; wzywa konkurentów pomienionéj dostawy podjąć się mogących, aby zaopatrzeni w wadium jednéj dziesiątéj części wartości, powyższéj ilości sukna wyrównywającéj, wraz z próbkami gatunków tegoż sukna w dniu JUTRZEJSZYM o godz. 11 przed południem w ratuszu głównym w sali komitetu ubiorczego na publiczną licytację stawić się chcieli, gdzie najmniéj żądający przybicie otrzyma.

(Podpisy jak wyżéj.)

Taż rada podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie majstrów zgromadzenia szewckiego, że w zabudowaniu na Saskim dziedzińcu gdzie było dawniéj bióro placu miasta Warszawy, założoną została szwalnia, w któréj wyrobioną być ma bardzo znaczna partja trzewików i ciżem dla wojska. Starsi zgromadzenia szewców dyrygujący szwalnią pomienioną, obowiązani są dla tém większego pośpiechu dawać robotę do domu majstrom, mającym dostateczną odpowiedzialność za materjał i płacić za zrobienie jednéj pary trzewików po złp. 2, od jednéj pary ciżem po złp. 2 gr. 15. Rada municypalna spodziewa się, iż majstrowie zgromadzenia, które tylokrotnie najlepszych chęci dla kraju dało dowody, spieszyć będą po wzmiankowaną robotę, na wykończeniu któréj niezwłocznem bardzo wiele zależy.

(Podpisy jak wyżéj.)

WIADOMOSCI ROZMAITE.

Odezwa Hr. Ostrowskiego Sen. Kasztellana dowódcy Gwardji.

Gwardjo Narodowa stolicy, żołnierze Obywatele! Wybrany wolą Dyktatora na waszego dowódcę, przejęty jestem całą ważnością powierzonych mi obowiązków. Te łatwiejszemi i milszemi dla mnie się staną, jeżeli je wasza przyjaźń i silne współdziałanie wspiérać będzie. Należy tam wszystkie siły natężyć, gdzie celem dążności powszechnéj jest oswobodzenie Polski i odrodzenie ojczyzny, dążność zaś szczególniéj jak dla nas: być powinno bezpieczeństwo, spokojność i porządek publiczny Warszawy; a środkami zapał i nieugięta siła moralna polskiego narodu. Obywatele! każdy z was na téj drogiéj i sławnéj ziemi zrodzony, jest żołnierzem, każdy żołnierz obywatelem. Nosząc na sobie tę podwójną, wielce zaszczytną cechę, tych podwójnych obowiązków pełnienie, waszą będzie sprawą. Zapał połączony z umiarkowaniem, który was odznaczał, w pamiętnych dniach powstania naszego, przenieście teraz, do porządkujących się szeregów waszych, i razem dziękujcie niebu za błogą zmianę, która wam pod żołniérskiemi znakami, czucie człowieka, obywatela zachować pozwala. Ten sam zapał, ta święta nieskażonych serc iskra, przyświeci pojęciu i téj prawdy, że tylko duch porządku, ścisłéj karności i posłuszeństwa prawu, do zamierzonego celu doprowadzić nas są zdolne, a obok tego tą się przejmijmy prawdą, tym świętym obowiązkiem, iż wszyscy osobiście jesteśmy i być powinniśmy uczestnikami

gwardji narodowéj, téj najzbawienniejszéj instytucji. Wyłączenia być tylko mogą ograniczone i na ważnych powodach oparte. Wszakże ważność i wielkość szczytnego powołania naszego, wszystkie ztąd płynące, choćby najcięższe obowiązki, osłodzi, a nawet łatwemi uczyni. Trudności, które mamy do zwalczenia, są wielkie, lecz żywą wolą naszą pokonanemi być mogą; miejmy tylko charakter i wytrwałość przodków, których upór w miarę się wzmagał oporu. Nie potrzebujemy, zaiste, Panowie, przykładu ludów obcych, o wolność, o ten skarb dla człowieka najdroższy dobijających się; poświęcały one wszystko dla ojczyzny, czém człowiek rozrządza, oprócz sławy. W czystym i niesamolubnym patrjotyzmie, jak niemniéj w świętości sprawy naszéj, czerpajmy otuchę, że nam Bóg ojców naszych pobłogosławi. Lecz jeżeli się nawet wdamy i w polityczną rachubę, ta nam wykaże, iż im do większych ofiar przysposobieni będziemy, tém rzeczywiściéj mniéj onych poniesiemy. Widząc nas nieprzyjaciel na wszystko gotowych: piérwszy odda hołd męztwu, wytrwałéj odwadze i świętéj miłości ojczyzny naszéj; a ta sława, która Dyktatora naszego skronie uwieńcza, swym blaskiem wrogów naszych przerazi.

Obywatele żołnierze! Co do mnie, starać się będę zasługiwać na waszą ufność i życzliwość, tak, jak już naprzód żądam czynnéj waszéj pomocy. Łącznie z wami pracując, będzie naszém staraniem przekonać świat cały, iż doszliśmy w narodzie naszym, do pożądanego szczebla oświaty publicznéj, iż instytucja zbawienną gwardji narodowych, tak, jak u innych ludów, przez dobre rozwinięcie zasad, stać się i u nas będzie mogła, najwalniejszą strażnicą praw i swobód krajowych. Zasłużmy tymczasowo na tak zaszczytne przeznaczenie, przez utrzymanie w epoce dzisiejszéj ducha porządku, przez zabezpieczenie własności i przez obronę murów starodawnéj stolicy naszéj.

Antoni Hr. *Ostrowski* S. K. D. G. N.

Nowa broń. — « Nowe podejście, nowa broń, nowy gatunek wojska, zrobi nieużytecznemi wszystkie obroty, w które nawykli żołniérze. » Słowa te dzieła jen. Kniaziewicza o Polsce w Warszawie 1831 r. na str. 7 umieszczone, podały mi myśl odświeżenia w pamięci Polaków wiadomości historycznéj o cepach. Główną bronią Czechów w czasie wojny husytskiéj były cepy. P. Koziszek, zwany po niemiecku Pelzel, w historji swojéj narodu czeskiego wydanéj za Józefa II, który był państwo niemieckie od cenzury uwolnił, tak przy końcu panowania Zygmunta, mówi o cepach: Gdy Czesi wciąż naprzeciw nieprzyjaciół obozowali i ustawicznie się w wojnie ćwiczyli, tedy wpadli na różne nowe sposoby w sztuce wojennéj. Nigdy przedtém żaden naród w porządnych bitwach pospolitych cepów, tak jak Czesi, nie używał. Z tém narzędziem mógł się chłop jak najzręczniéj obejść. Mógł w jednéj minucie 28 do 30 ciosów zadać. Za każdym ciosem ubijał swojego przeciwnika, albo go przynajmniéj zamraczał. Ta broń łatwą była do noszenia i bardzo prędko nabita. » Wynaleźli także Czesi hakami opatrzone drążki, któremi jeźdzca łatwo z konia ztrącali. Swojemi wozami tak się korzystnie umieli oszańcować, iż do nich w żaden sposób nie można było dostąpić. Twierdze te wozowe były na rozmaite ulice jak labirynt podzielone. Nieprzyjaciel, jeżeli do nich wpadł, już przepadł. Twierdzę Tabor tak prawie Żyżka zbudował, jak się dotąd twierdze stawiają. Bardzo mała ilość ludzi mogła jéj najdzielniéj bronić. Czesi byli w owéj pamiętnéj epoce wszystkich Niemców i sąsiedzkich narodów postrachem. » An. Ku.

P. Alexander Krysiński na własne żądanie uwolniony od obowiązków sekretarza przy Dyktatorze; w jego miejsce mianowany P. Roman Załuski.

W Brześciu Litewskiem, ma być komendantem jenerał Fencz, przyjaciel i towarzysz Lubowidzkiego i Rożnieckiego.

Rozeszła się wieść, że Lubowidzki ujęty został w Kaliskiem: przyciśniony głodem miał wejść ze Szląska w granice Polski.

—Rozmowy, które miał pokilkakroć z cesarzem Mikołajem poseł Jezierski, spisane zostały protokólarnie i w czasie sejmu ogłoszone będą. Porobił także monarcha rossijski dopiski ołówkiem na rapporcie, jaki mu była radą administracjina, za pośrednictwem xięcia Lubeckiego, zdała. Możemy zapewnić, że w rapporcie tym znajduje się oświadczenie prawie w tych wyrazach: „Wyższość sił rossijskich nad naszemi, równie jest niezawodną jak jest pewnym zapał i patrjotyzm Polaków:“ Oświadczenie to nie ma żadnéj zasady, bo powtarzamy, że Rossja jest dziś w bardzo krytyczném położeniu, siły jéj są i muszą być ciągle rozdzielone i w ustawiczném natężeniu. Cesarz nie może na wojska własne rachować obawiając się powstania w Petersburgu, wyprowadzić musiał z miasta tego gwardje: demoralizacja i nieukontentowanie są powszechne: patrjoci rossyjscy, czują że przyszła chwila, w któréj skutecznie rozpocząć mogą zbawienie ojczyzny: chwila stanowcza i jedyna: wewnątrz kraju choroby i wyraźne poruszenia umysłów,

wewnątrz chwiejąca się polityka, i groźny głos potężnéj Francji. Powtarzamy, Europa nie zna tak jak znać powinna istotnéj słabości tego mniemanego olbrzyma: a waleczne wojska nasze, nie znajdą może nawet, godnych ich męztwa trudności...

Wszakże niezgrabne to oświadczenie rady administracyjnéj, pochodzące od ludzi słabych, od tych co z przerażeniem i trwogą na wszelką spoglądają walkę, posłużyło cesarzowi do przybrania tonu groźnego, do udawania śmiałości i zaufania w sobie samym, przez które chce nas odurzyć, strwożyć, i słówkami pod jarzmo wciągnąć. „Kiedy oni sami, mówią mu ministrowie, tak wielkie o naszéj potędze mają wyobrażenie; podnieśmy jeszcze to wyobrażenie: zatrwoźmy umysły ogromem siły, ułudźmy obietnicami, a bez wystrzału wrócimy do Warszawy.“ Takie to podszepty kierowały głosem Mikołaja, kiedy niedawno jednemu z Polaków powiedział: „Je suis le roi légitime de la Pologne, et je le serai: je roulerai la Pologne, et je passerai le Rhin“ (jestem królem prawnym (?) Polski i będę nim: zgniotę Polaków, i przejdę Ren.) Zwracamy uwagę Francuzów, na te dumne słowa...

—Wypadek historyczny, który posłużył za przedmiot do opery, *Niema z Portici*, jest następujący.

Mazaniello, a istotnie Tommaso Aniello, urodził się w Amalfi: żył z rybołóstwa i handlu owocami w Neapolu. Chociaż bardzo ubogi posiadał ducha wznioślejszego, dumnego i przedsiębierczego. Zamiłowanie wolności, odwaga niepospolita, prosta ale mocna wymowa, zapalczywe powstawanie na okropny ucisk z jakim Hiszpania od pewnego czasu gniotła Królestwo Neapolitańskie, zjednały mu wielką miłość i zaufanie u ludu. W roku 1647 pewnego dnia, z kobiałką w ręku, niósł owoce do miasta; zatrzymano go przy rogatkach i żądano opłaty: odmówił takowéj Mazaniello: a gdy go żołnierstwo czynnie zobelżyło, rzucił się z wściekłością na ziemię i wołał o pomoc ludu. Wnet liczny orszak zebrał się naokoło i pod przewodnictwem Masaniella, rzucił się na pałac skarbowy. Ztąd udał się lud przed pałac Vice-króla, „Duca di Arcos“ wołając aby Mazaniella przybrał za towarzysza do rządów. Arcybiskup Neapolitański kardynał Filomarini, daremnie przemawiał do ludu: a chociaż w porcie zarzucił kotwice xiąże Jan Austrjacki, naturalny syn Filipa IIgo, z 22ma okrętami, powstanie się nie uśmierzyło i owszem nabrało więcéj siły i zapału. Mazaniello okrzyknięty dowódcą miasta; 60 najznaczniejszych pałaców zniszczył ogniem, wszyskie znaki królewskie pozrywać kazał: a tych, co rządowi obcemu sprzyjali, w pień wyciął. Po kilkunastu dniach zaciętéj walki, zaproponowano ze strony Vice-króla, układ. Przyrzeczono znieść opłaty od owoców i przywrócić wszystkie dawne swobody krajowe: oznaczono także pewien czas, do ratyfikacji układu przez króla Hiszpańskiego. Mazaniello złożył broń: a nie żądając żadnego dostojeństwa, żadnéj nagrody wrócił spokojnie do dawnego stanu. — Wicekról rzeczywiście nie myślał o dotrzymaniu danych najuroczyściéj obietnic: drżał ciągle przed Mazaniellem, lękał się jego popularności: a przywołanemu do pałacu, pod pozorem przyjaźni, wmieszał do napoju trucizny. Nieszczęśliwy nie umarł, ale dostał gwałtownego pomieszania zmysłów: wtym okropnym stanie, biegał po ulicach Neapolu, i zabijał najlepszych swoich przyjaciół. Zdziwiony lud, sądził że dawny oswobodziciel, przeszedł na stronę tyranów: żądano powszechnie od wice-króla jego śmierci. On tymczasem cofnął się do klasztoru Karmelitów, gdzie od jednego z dawniejszych przyjaciół zabity został. Oburzone pospólstwo znieważyło nawet zwłoki jego: lecz wkrótce poznano prawdziwy stan rzeczy, i zdradę rządcy; z powodu nadzwyczajnéj drożyzny chleba, powstał lud: oddał publiczną cześć popiołom Mazaniella, długo nawet uważał go za świętego. Panowie *Scribe* i *Delavigne*, z tego istotnie poetycznego zdarzenia, ułożyli interessujący dramat: zrobiono zakończenie dla powstańców.

niepomyślne, jedynie dlą uniknienia zakazu Karóla X cenzury. Słychać że autorowie, mają zmienić akt piąty. — P. Minasowicz którego tłómaczenie na rzetelną zasługuje pochwałę, poczynił także stósowne przy zakończeniu zmiany.

— Wyjątek rapportu P. de Villeneuve sekretarza dożywotnego towarzystwa filotechnicznego w Paryżu, na posiedzeniu d. 18 maja 1828 zdanéj.

Pomnik Kościuszki. W małéj rzeczypospolitéj u nas nieznanéj, którą polityka trzech panujących nie mogących się zgodzić o jéj posiadanie pozostawiła na ruinach Polski, tuż pod bramami Krakowa jest góra Bronisława. Na téj to górze postanowili Polacy wznieść Kościuszce pomnik którego despotyzm obalić, żadna rewolucja zniszczyć, ani sam nawet czas uszkodzić nie zdoła.

Nie jest więc ten pomnik ani posągiem ani kolumną, ani obeliskiem; jest to dzieło olbrzymów, przez kilka lat wznoszone, niedawno ukończone, które nie miało na celu zrzucić z tronu jakiego ziemskiego Jowisza ale uczcić na wieki wielkiego obywatela który bronił niepodległości swéj ojczyzny.

Grób bohatera nie został umieszczony na szczycie pomnika, pozostaje jeszcze wśród miasta w kościele katedralnym na górze Wawel położonym, gdzie sam z X. Józefem Poniatowskim Kościuszko dzieli zaszczyt wspólnego z królami pogrzebu i obok Sobieskiego spoczywa. Cały lustr był potrzebny na utworzenie téj góry, zbierano składki w całéj Polsce, w Litwie, a nawet w państwie Carów. Cała młodzież Krakowska, szlachta, pospólstwo, kobiéty, dzieci, starcy, ryli ziemię, władali rydlem. Wstążki i wieńce zdobiły taczki a płeć delikatna, mająca uczucie sławy, umiejąca je udzielać i wzniecać, na wyścigi z mężczyznami dobijała się o honor toczenia ich po powierzchni góry i wprowadzanie po jéj ciasnych ścieszkach.... Był to entuzjazm całego ludu, było to uniesienie patrjotyczne narodu, który wymazany z teraźniejszości w przyszłości się szukał. Ci których wstrzymywała odległość, ci którzy osłabieni wiekiem nie mogli pracować, posyłali dobrowolne składki i wszędzie widziano złoto bogatych zmięszane z groszem nędzarza. Ze składki téj narodowéj, komitet złożony z professorów uniwersytetu członków akademji i towarzystwa naukowego, zakupił na pochyłości góry Bronisławy, dolinę u stóp jéj położoną dla założenia tam osady weteranów pod imieniem Kościuszki. Ta osada otworzy szlachetne schronienie wojownikom, którzy przeżyli bohatera i z nim za wolność walczyli.

Tak to narody umieją zawsze swoje wyjawiać uczucia: i oto wcale nowa wymowa! lud któremu nie wolno mówić i pisać a który przez góry przemawia! I otóż jeszcze jeden komitet. Wzniosły interes sławy, interes całego oświeconego świata, ustanowił komitety wsparcia w całéj prawie Europie, a nawet po za morzami które dwie rozdzielają półkule. Ciągle nam mówią o komitecie dyrygującym (comité directeur), istnieje on niewątpliwie lecz nietylko w Paryżu, daléj jeszcze w około i zdala od Francji! można go oskarżać, można donosić. Ten komitet dyrygujący złożony jest z trzech wielkich winowajców: umysł rozum ludzki który wszędzie działa jeżeli się nie posuwa: cywilizacja która nie może się cofnąć, i czas który zawsze idzie naprzód.

U W A G I.

Wypadki i ich kierunek. Nro 3.

I N T E N C J E.

Już kończę czwarty krzyżyk; wiele czytałem, więcéj jeszcze uważałem, a jednak dotąd nie mogę powziąć stałego przekonania czyli sprawie polskiéj więcéj zaszkodziły dobre czy złe intencje.

Któż nie życzy dobrze krajowi swojemu? ale gdy ciemnota i przesąd nam towarzyszą, błądzimy i szkodzimy przy najlepszych intencjach. Zarzut ten uczynić niestety możemy ludziom nawet u nas wyższym. — Niektórzy z nich zkądinąd znakomici i sławni, lecz ogarnie-

ni duchem kasty, nie obejmując stosunków politycznych i myśli swoich w przyszłość niezapuszczając, stali się nieraz narzędziem zguby spółrodaków. Przebieżmy dzieje ojczyste.

Jan Zamojski, ów wsławiony mąż w dziejach Polski, prawem elekcji królów, aż do ostatnich granic rozszerza swobody stanu rycerskiego i staje się przez to główną przyczyną nieszczęść krajowych. — Jan Zamojski posądzony jednak o złe chęci być nie może. Dał on trzech królów narodowi, sam tronu nie zapragnął i ciąg życia jego jest ciągiem poświęceń dla kraju. Prześladowania różnowierców; przyjęcie zgubnéj zasady liberum veto; rokosz Jerzego Lubomirskiego, gdy Jan Kazimierz chciał po sobie zapewnić następstwo tronu; wszystko to jest dziełem dobrych intencji i zarodem zguby naszéj.

Szlachta, ta straż wolności polskiéj, najdzielniéj opierała się zawsze prerogatywom tronu. Przy każdem wstąpieniu na tron nowego króla, nowych domagała się ona przywilejów. Jakoż intencja ta zachowania wolności wewnętrznéj najdzielniéj i najskuteczniéj popierana, zasłoniła nas od władzy własnych królów, lecz niestety! tém słabszych na łup obcych poddała.

Nie było może króla oświeceńszego i z lepszemi intencjami jak Stanisław August; lecz słaby i niestały, nieumiejący silną ręką schwycić rządów państwa, ani wesprzéć usiłowania patrjotów, uległ i przeżył haniebnie upadek własnego tronu i zgon ojczyzny. Za rządów tego monarchy był człowiek z silnym umysłem i niezgiętą wolą, podskarbi litewski Tyzenhaus. W dobrach stołowych królewskich zaprowadza on porządek, ukraca nadużycia szlachty, zapewnia opiekę ludowi wiejskiemu, zakłada fabryki, przywodzi sądownictwo do karbów: wszystko zapowiada, że jeśli wielkie widoki, obszerna władza Tyzenhauza poparte zostaną przez króla, Tyzenhaus zagubę kraju odwróci. Ale dom Czartoryskich, znany ze swoich najlepszych intencji, obala Tyzenhausa, nie dopuszcza go nawet do wytłómaczenia się przed słabym królem, a z Tyzenhauzem ginie zarazem dzielne narzędzie poprawy niszczących zarodów naszéj konstytucji.

Czteroletni sejm podnosi nadzieje, lecz obok tego jakaż przewłoka w działaniu, jaka słabość przeciwko niechętnym! Czas zeszedł na rozprawach: nieprzyjaciel wkroczył i na wpółrozpoczęte usiłowania zniszczył; ani je wesprzéć potrafiły usiłowania najlepszych Polaków, majątki i życie na ołtarz ojczyzny w r. 1794 niosących.

Tyle nauki, będzieli dla nas bez korzyści? Jednakże już widzimy szlachetny popęd Piotra Wysockiego w ogłoszeniu skrytych tajników powstania 29 listopada, sprowadzający prześladowania na kilkanaście familji w Litwie i na Wołyniu. Czytamy już wiele innych artykułów w gruncie rzeczy prawdziwych i pod wielo względami potrzebnych, ale nieostrożnych w wyrazach i mogących dać powód sąsiednim mocarstwom do nieprzyjaznych ku nam uczuć, jeżeli nie kroków. Są rzeczy, o których wiedzą obie strony lubo się ich domyślać nie zdają, lecz wynurzenie ich jawne staje się nieraz błędem. Są w pośród nas tacy, którzy przejęci świętym zapałem miłości ojczyzny, i radzi widziéć ją w całéj świetności, zapominają o pozostających jeszcze do zwalczenia trudnościach; dla nich wszystko jest za nadto powolne; w zapale swoim wszystko i wszystkich którzy zdania ich nie dzielą, podają w nieufność. A przecież rozdwojenie umysłów sił nie wzmaga, a domowe rozterki odrętwiają wszystkich i obce wdanie się sprowadzić mogą.

Lecz nie: wróg Polski nie będzie miał téj pociechy. Lepszą mamy przed sobą przyszłość niż w jakiejkolwiek epoce dziejów naszych. Silna władza jest w ręku jednego, w ręku męża, który otoczony ufnością narodu, nie obzierając się na nierozważne wywoływania, postępuje z energją ku zamierzonemu celowi niepodległości Polski.

Sejm, wojsko, młodzież, lud cały, a przynajmniéj to wszystko co tak nazywać się godzi, są

za nim, a szały pseudo-terrorystów będą głosem wołającego na puszczy. Niech tylko dobre intencje wszystkich, dalekie od nieufności i trwogi z energją i wytrwaniem, wspierają usiłowania tego, którego sejm na czele rządu postawił, a wtedy nawa ojczysta zawinie do pożądanego portu.

—Odpowiedzieliśmy w Kurjerze Polskim z d. 2 stycznia r. b. na krzywdzący Polaków artykuł Gazety Berlińskiéj, a który rozszerzyła Gazeta Augsburgska (*). Udzielamy teraz naszym czytelnikom odpowiedź rodaka naszego, Leonarda Chodźka, na ten sam potomka pruskich Krzyżaków pocisk, właśnie na dziele uszczonego Chodźko oparty sposobem tak fałszywym, jaki kiedyś był Krzyżakom właściwy. Ta odpowiedź, umieszczona w paryzkim Journal des Débats, w numerze z d. 1 stycznia 1831 roku, jest następująca:

„Podczas walki dwóch narodów, kiedy idzie o życie lub śmierć, sam oręż rostrzyga wszystko. Lecz jeżeli po swym tryumfie zwycięzca śmie odwoływać się do prawa, do sprawiedliwości i historji, chcąc poprzéć swój zbrodniczy najazd; jeżeli śmie w obliczu świata wykrzywiać czyny aby je na swoją korzyść mógł tłómaczyć: naówczas zwyciężony z obowiązku powinien protestować przeciwko przywłaszczeniu i dowodzić, z dokumentami w ręku, że prawa narodu nie ulegają preskrypcji. Gabinet Petersburgski, i wierny jego przymierzeniec Berliński, nie przewidując jaki weźmie obrót pamiętna noc 29 listopada 1830, usiłują zawczasu, i to drogą urzędowych dzienników, nietylko odłączyć zupełnie sprawę Litwy od sprawy Polski, ale jeszcze dowieśdź, że tamta nie ma prawa dopominać się swéj niepodległości, a tym mniéj połączyć się z właściwą Polską. A ponieważ Gazeta Pruska, a po niéj Augsburgska, w artykułach swoich, sprawy polskiéj dotyczących, opierają swe rozumowania na dziele które niedawno wydałem spólnie z mymi szanownymi przyjaciołmi i rodakami: Michałem Podczaszyńskim i Teodorem Morawskim, w którem jest obraz dawnéj i teraźnieszéj Polski Malte-bruna; więc niechybnie pochlebiają sobie, iż powaga imienia Polskiego, położonego na czele xiążki, zniewoli czytelnika do wiary; że urywkowe wyimki z dwutomowego dzieła, powiązane podstępną zręcznością, omamią publicystów i nadadzą wagę machiawelskiemu wyrozumowaniu.

Gazeta Berlińska płonnie twierdzi, iż pretensja połączenia dawnych prowincji polskich z teraźniejszem królestwem Polskiém, jest nadzwyczajna między najnadzwyczajnieszemi, że aby bez zarzutu szaleństwa, żądać podobnéj ofiary, trzebaby mieć po sobie, albo siłę albo słuszność: że ludność panująca w tych prowincjach jest tak zupełnie początku rossyjskiego, jak ludność Moskalów: że nakoniec język większéj części mieszkańców, jest moskiewski, cokolwiek zepsuty mieszaniną niektórych słów polskich i litewskich. Zdaje się, iż dzienniki niemieckie nie wiedzą co to jest Litwa. Według ich mniemania ten kraj był tylko prowincją polską tego imienia: a przecie dosyć przeczytać historją polską od czternastego wieku, aby się przekonać iż ten kraj był państwem zjednoczonem, rzecząpospolitą złożoną z dwóch narodów, z dwiema koronami, dwoma ludami, dwoma językami, z królestwa Polskiego i W. xięztwa Litewskiego. Żaden sejm nie uważał się za reprezentujący samą Polskę, lecz za umocowany przez dwa połączone narody. Na téj właśnie zasadzie opierają się czynności sejmu konstytucyjnego z lat 1788-1792, tudzież konfederacji jeneralnéj z r. 1812. Zaprzeczać Litwie jéj prawo do niepodległości, któréj przez ośm wieków używała, nieuznawać swobód jakich nabyła przez swe połączenie z Polską w r. 1386 i przez swą nienawiść ku ustawom tatarskich Moskalów; utrzymywać, iż taż sama Mo-

(*) Jeżeli czytelnik uczyni użytek z rzeczonéj naszéj odpowiedzi, zechce na str. 1951 zamiast: *szanownego demagoga* czytać *szalonego*, na str. 1954 w wiérszu przedostatnim przed słowem *zgroza* dopisać *których*.

skwa panuje nad Litwą prawnie, nakoniec poklaskiwać ujarzmieniu ludu od dawnych czasów polskiego, polskiego sercem, polskiego dziś jeszcze i brzydzącego się nawet nazwiskiem Moskala: niejestto mylić się, jestto bezczelnie kłamać.

Ale jeśli naród litewski, trwał do roku 1795 jakiż był język jego? Oto język ruski, dyalekt słowiańskiego, tak zbliżony do polskiego, jak oddalony od moskiewskiego czyli teraźniejszego rossyjskiego. Wszystkie prawa, wszystkie czynności polityczne, sądowe i administracyjne W. xięztwa Litewskiego były pisane w tym języku. Był to nakoniec język stanu, język Jagiełłonów, patryarchów ludów Polski i Litwy. Jest jednak w Litwie język litewski, obcy względem słowiańskiego, używany także przez prawdziwych Prussaków w okolicach Królewca, i nazywany, jużto pruskim już litewskim.

Uważajmy jednak, iż ten język jest znany tylko w Żmudzi cząstce Litwy, a kiedyś osobnem xięstwie. Litwa Słowiańska wzięła początek w jedynastym i dwunastym wieku od ludu Pruskiego: lecz zawsze gardziła swą pierwiastkową mową, a jéj używanie tak się scieśniło, iż ledwie sto tyсięcy dusz mówi Prusko-Litewskim językiem w Litwie właściwéj; gdy przeciwnie w Żmudzi, w Prusach Królewieckich i w Kurlandji rachują ich przeszło 780,000. Nakoniec nigdy niepisano w tym języku. Również trzeba uważać za Litwinów ludy języka Ruskiego jak i Pruskiego. Co do dyalektu Słowiańsko-Polskiego czyli Lechickiego, ten był od wieków obcym Litwie, a jeżeli dziś jest w tym ostatnim kraju 700,000 dusz, które nim mówią, to jedynie skutkiem związków przyjacielskich z Polakami. Jednakże ma on tyle przewagi, iż go używa blisko 3,000,000 dusz, obejmując między niemi Żydów, Tatarów i Mołdawianów.

Co do religji, nie wchodzi ona w polityczne względy tam gdzie idzie o niepodległość ludu Litewskiego, który konstytucją trzeciego maja r. 1791 uważa za swoje prawo zasadnicze. Mimo to Carowie liczą w Litwie tylko 3,410,000 swoich spółwyznawców, obojmując między niemi Roskolników (starowierców), gdy tymczasem w tymże kraju jest 5,390,000 katolików rzymskich, katolików Greckich, Ormianów, Machometanów i Żydów. Gdyby autor artykułu nie był zawiódł publiczności niemieckiéj, przetłómaczywszy słowo *Rusin* przez *kleine Russen*, o których niemasz mowy w mojém dziele, i gdyby był zmiarkował co się obecnie rozumie przez Rossjanina a co przez Rusina, byłby znalazł wielką między temi dwoma słowami różnicę.

Co do żarcików, których sobie dziennikarz niemiecki pozwala przeciw dyktatorowi *Chłopickiemu*, ten waleczny wojownik już mu odpowiedział czterdziesto-letnim najświetniejszym zawodem i talentami, które zjednały mu zaufanie i miłość Polaków.

Nakoniec przemawiam tu w obronie zelżonéj mojéj ojczyzny Polski, nie jako Polak lecz jako Litwin, mieszkaniec kraju języka Ruskiego, kraju rodzinnego Czartoryskich, Radziwiłłów, Zamojskich, Potockich, Żołkiewskich, Sobieskich, Sapiehów, Chodkiewiczów, Kościuszków, Kniaziewiczów i Chłopickich, którzy wszyscy tak jak ich przodkowie, niemieli i nigdy niechcą mieć do czynienia z Moskwą.—W Paryżu 29 grudnia 1830 roku.

Leonard *Chodzko*.—A. K.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Francja: — Na sessji izby deputowanych 27, 28, 30 i 31 grudnia, do 3 stycznia b. r. prowadzono dalej dyskussje nad gwardją narodową. Przy rozbieraniu prawa o gwardji konnéj i pieszéj, zwróciła uwagę wszystkich mowa jenerała Lamarque, który dowodził, że począwszy od Rzymian, nowsi wojownicy, całą podstawę siły zbrojnéj pokładają w piechocie wedle znanego Tacyta godła: „in milite robur."

Król 2 stycznia musztrował korpus złożony z samych rannych w ostatnich wypadkach lipcowych.

Minister wojny wyznaczył kommissją do przejrzenia dotychczasowych praw wojskowych,

i do ułożenia w téj mierze, jednego porządnego kodexu.

Dnia 1 stycznia, jenerał Lafayette, znowu wydał odezwę do gwardji narodowéj, w któréj powtarza, że jedynie z powodów, o których wspomniał w mowie swojéj w izbie deputowanych wyrzeczonéj, złożył tak wielką władzę. Wzywa nakoniec dawnych swoich towarzyszów do porządku, i wzajemnéj ufności.

Otrzymano we Francji wiadomość, jakoby synowie Hieronima i Ludwika Bonaparte, powzięli zamiar opanowania dla siebie kraju papiezkiego: ułożono nawet plan dla obsadzenia twierdzy Sgo Anioła. Policja Rzymska, wcześnie te zamiary odkryła, i tych co je powzięli, kazała wywieźć za granice swego państwa.

Bardzo wiele korpusów gwardji narodowéj z prowincji, przesłało gwardji paryzkiéj adressa, z podziękowaniem za utrzymanie przy ostatnich wypadkach porządku.

Oddział gwardji narodowéj artyllerji, w Paryżu, dlatego rozwiązano, że wielu z jéj członków, okazało się nieprzyjaciołmi teraźniejszego porządku rzeczy.

Bej Tyterjiski, przybył do Marsylji 29 grudnia z. r. Wojsko francuzkie ma wkrótce brzegi afrykańskie opuścić, i wrócić do ojczyzny.

Zeszłego roku w Paryżu na różnych teatrach, wystawiono nowych sztuk 175.

Przy powinszowaniu królowi Nowego-roku, nie znajdował się żaden z wyższych duchownych.

Jeżeli nowe prawo o wyborach, przedstawiono izbom przejdzie; tedy Francja mieć będzie zamiast 80,000: 200,000 wyborców: zamiast 8000 mogących być wybranymi, 24,000; zamiast 430 deputowanych, 529.

Niedługo też przedstawione będzie izbom *prawo municypalne*, oddawna z niecierpliwością oczekiwane.

Zmarła pani Genlis, zostawiła po sobie jedną tylko córkę.

Uczniowie głównych szkół paryzkich, odbyli na początku b. m. publiczne narady, względem sprawy Polski: postanowiono przesłać rządowi adres, aby jak najspieszniéj czynnéj pomocy udzielił Polakom. Na tém zebraniu między innymi miał mowę Polak Czapski, którą zakończył temi słowy: „Francuzi! Czekam was, pomiędzy Odrą a Wołgą."

Gazeta Francji, użala się na ministerjum, że myśli rzeczywiście wmieszać się do sprawy polskiéj (bodajby się ten zarzut sprawdził!)

Anglja. — W Londynie znowu ministrowie głównych mocarstw, naradzają się nad stanowczem ukończeniem sprawy greckiéj. Niektórzy mniemają, że te narady tyczą się interessów polskich.

W Irlandji O'Connell zapowiedział wielkie zgromadzenie się, dla odbycia narad dalszych, o zniesieniu unji z Anglją. Rząd zakazał zgromadzenia się. O'Connell wydał powtórną odezwę wzywającą, aby się nie gromadzono, skoro władza na mocy ustawy zakaz wydała.

Droga pod Tamizą, ma być niezawodnie na przyszłą wiosnę ukończoną.

Wszystkie dzienniki angielskie zgadzają się, że nowe ministerjum zaprowadza w całym składzie rządu, nieznane dotąd liberalne zasady.

Mówią o wkrótce nastąpić mającém rozwiązaniu parlamentu i dodaniu kilku członków do ministerjum.

W Londynie rozeszła się wieść, jakoby cesarz Brazylski Don Pedro, miał abdykować: tego powodu papiéry brazylskie spadły.

Belgjum. — Król hollenderski wkrótce ma reprezentantów swojego narodu zwołać.

Dnia 4 stycznia przysłano z Londynu drogą urzędową kongressowi, akt pięciu mocarstw uznający niepodległość Belgjum: akt ten podpisany jest: przez Esterhazego, Wessenberga, Talleyranda, Palmerstona, Bülowa, xięcia Lieven i Matuszewica. Kongres ma wyprawić kilku kommissarzy do Londynu, dla ułatwienia niektórych podrzędnych punktów.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N. 615.